

STRONA POD PATRONATEM



NADLEŚNICTWO MASKULINSKIE



NADLEŚNICTWO PISZ

Nadleśnictwo Pisz. Od małej ęmy do turystyki

Bindugi – ginący element krajobrazu Mazur

Jadąc malowniczą drogą z Pisz do Turośli jeszcze do niedawna można było z okien samochodu podziwiać wspaniałe krajobrazy jednego z ładniejszych jezior w Polsce – Jeziora Nidzkiego. Obecnie piękne krajobrazy zostały przysłonięte pojawiającymi się tu i ówdzie naturalnymi odnowieniami sosny. Tym samym urokliwy krajobraz leśno-jeziorny zamienia się powoli w krajobraz typowo leśny z ukrytym gdzieś wśród lasu jeziorem. Na naszych oczach znika jeden z ciekawszych wytworów ludzkiej działalności charakterystyczny dla krajobrazu Mazur. Mowa oczywiście o bindugach.

Samo słowo pochodzi z języka niemieckiego (Bindung = wiązanie) i wg Mazurskiego Słownika Stronniczego oznacza: ładownie, niewielką polanę nad jeziorem, skąd spławiano ścięte w mazurskich lasach drzewa i gdzie biwakowały załogi flisackich tratw, dzisiaj często wykorzystywana przez żeglarzy... Do naszego języka potocznego trafiło za sprawą flisaków, a na szersze mazurskie wody wypłynęło za sprawą małej ęmy leśnej zwanej strzygonią choinówką. Zazwyczaj strzygonia choinówką nie sprawia większego kłopotu czasem jednak potrafi wyrządzać znaczne szkody. Zjawiska takie nazywamy gradacjami. W latach 1923-1927 gąsienice objadły drzewa sosnowe z igieł na znacznym fragmencie Puszczy Piskiej. Około 8 800 ha lasu praktycznie przestało istnieć. Aby nie marnować drewna postanowiono sporą jego część zatopić a to, co można było, spławiano do najbliższych tartaków. Jak grzyby po deszczu nad Jeziorem Nidzkim zaczęły wyrastać bindugi, na których wiązano kłody sosnowe i, bądź je zatapiano, bądź też spławiano do tartaku w Rucianem. Naturalne ukształtowanie terenu od strony południowej jeziora sprzyjało budowie

i eksploatacji bindug. Drewno prosto z wozu, który je przywiozł z lasu staczano grawitacyjnie do jeziora. Gradacja minęła, część bindug popadła w zapomnienie. Oczywiście nie były bezimienne. Do dziś w obiegowym języku, nie tylko ludzi lasu, funkcjonują ich nazwy: Czapla, Młyńska, Ruda, Mały Lasek, Lipa, Pod Dębem, aby przytoczyć tylko niektóre z nich. Młody las zdążył już wyrosnąć na miejscach, gdzie w latach 30-tych sterczały tylko kikuty martwych drzew. Po trudnych latach wojennych i powojennych w Polsce zaczęto je wykorzystywać do celów głównie turystycznych. Cóż bowiem lepiej mogło się nadawać na biwakowisko niż spory kawał nie zalesionego terenu położonego na malowniczych stokach nad jeziorem? Legenda tajemniczych i pięknych Mazur roznosiła się po kraju i świecie przy sporym udziale bindug służących do biwakowania pod chmurką. Dając schronienie czy to harcerzom, pieszym turystom czy też głównie ze względu na swe naturalne walory żeglarzom. Lata mijały, bindugi żyły swoim życiem i wtedy przyszły huraganowe wiatry z lat 1981 i 1983. W krótkim czasie pod wpływem huraganowych wia-

trów wiosennych i jesiennych wywróceniu lub połamaniu uległy drzewa o łącznej masie ok 1.23 mln m³. Bindugi zaczęły znów pracować pełną parą, nie tylko nad Jeziorem Nidzkim, ale również nad Jeziorem Seksty i Roś. Sporą część kłód głównie sosnowych i świerkowych zatopiono na miejscu. Do dziś brodząc łattem po mieliznach jeziornych od strony południowej można natknąć się na sęki, większe lub mniejsze kłody, o których wszyscy zapomnieli, lub co gorsza na kawałki drutu służącego do wiązania kłód. Po tym krótkim okresie aktywności bindugi już nie wróciły w pełni do swej roli turystycznej. A miejsca po nich zaczął wypełniać las. Ocalały nieliczne. Po huraganowym wietrze z 4 lipca 2002 r. znów narodziła się idea przywrócenia im funkcjonalności dla gospodarki leśnej. Niestety ze względu na zbyt dużą ilość barier biurokratycznych (konieczność uzgadniania masy pozwoleń) zaniechano tego pomysłu. Na krótko tylko uruchomiono bindugę nad Jeziorem Roś przy miejscowości Ruda oraz w miejscu skąd rzeka Pisa wypływa z Jeziora Roś, gdzie zatapiano drewno Zespołu Składnic z Giżycka. Ze względów ekonomicznych

Kłody drewna spławiane na leśnych bindugach kilkadziesiąt lat wstecz były nieodłącznym elementem krajobrazu mazurskich jezior



Obecnie bindugi funkcjonują w lokalnych nazwach



Fragment przedwojennej mapy południowej części jeziora Nidzkiego z zaznaczonymi na żółto bindugami



bindugi przestały być eksploatowane, ze względów przyrodniczych podlegają sukcesji. Niebawem piękne krajobrazy nadjeziorne znad bindug bę-

dziemy mogli już tylko podziwiać na zachowanych archiwalnych zdjęciach. Czy nie warto zatem byłoby przywrócić tego zapomnianego, lecz

jakże urokliwego elementu krajobrazu Mazurów?

Paweł Czyż - Nadleśnictwo Pisz